

Dotychczasowa zagraniczna polityka włoska robi wrażenie polityki niezdecydowanej, niewiedzącej czego się chwycić, nie umiejącej zerwać ze starym porządkiem rzeczy, a bojącej się nowego. Tendencja, dążąca do nnifikacji polityki włoskiej, zwłaszcza w stosunku do Europy centro-wschodniej i Rosji, należy do tendencji krótkowzrocznych; wiadomą jest bowiem rzeczą, że polityka Lloyd George'a należy do kategorii polityk, przystosowujących się do okoliczności w zewnętrznej swej formie,

pieczny, narażając na prześladowania ze strony rządu angielskiego.

Dowodem, że tak rodzice, jak i rodzina Mac Sviney nie jest zbyt przyjaźnie usposobiona względem Anglików, są okoliczności, związane z pogrzebem byłego burmistrza.

Ona 27 października b. r. złożono w Dublinie ciało burmistrza Corku do trumny. Przedtem jednak, stosownie do przepisów prawnych angielskich, musiało się odbyć śledztwo formalne, stwierdzające

nek wieczny w ojczyściej ziemi, w której obronie położył swe życie, choć nie na polu walki. ale niemniej zaszczytnie, wyjechała pani Murrel Mac Sviney do Ameryki, gdzie na każdym kroku spotyka się z dowodami współczucia i gorącego uwielbienia, jako żona bohatera narodowego, i to nie tylko ze strony bardzo licznie osiadłych tu Irlandczyków, ale też i innych narodowości, którzy w ten sposób chcą okazać sympatię dla ciemniejszego narodu i nienawiść do ciemniejszych, których rządy pamięta jeszcze zbyt dobrze wolna dziś Ameryka. A że nie musiały one być zbyt łagodne, stwierdza to lakonicznie, ale wiele mówiący napis na medalu pamiątkowym dla Franklina: *Propter ignem coslo, accipiamus tyrannus*.

W Waszyngtonie przyjmowały panią Mac Sviney tysiące ludności wprost owacyjnie. Moment z owego powitania przedstawia zamieszczona w niniejszym numerze ilustracja.



Powitanie pani Mac Sviney w Ameryce: Owacyjne powitanie wdowy po irlandzkim narodowym bohaterze przez mieszkańców Waszyngtonu.

a idących po wytkniętej linii obrony własnych przywilejów i praw specjalnych w formie wewnętrznej.

Być może, iż mylimy się — Crispi mawiał, że z dołu widzi się kwestye polityczne pod innym kątem widzenia, a z góry pod innym — mamy jednak wrażenie, że i z góry rezultaty praktyczne tej polityki już dziś negatywnie o niej świadczą.

Powitanie pani Mac Sviney w Waszyngtonie.

Wdowa po zmarłym prawdziwie męczeńską śmiercią dzielnym burmistrzu miasta Corku w Irlandyi, pani Murrel Mac Sviney, nie pozostała dłużej w kraju. Opuszczała tę tak piękną, ale i nieszczęśliwą zarazem ziemię, wybierając się do Ameryki, gdzie bawi tylu patriotów irlandzkich, wypędzonych wypadkami politycznymi ze swej ojczyzny.

Pani Mac Sviney, jak wogóle i cała rodzina wielkiego patrioty, który miłość dla kraju przypieczętował swoją śmiercią, jest też tak samo, jak i zmarły usposobiona wobec ciemniejszych, pobyt zatem w Irlandyi, gdzie wrzenie wzrasta się z dniem każdym, byłby dla niej i przykry, przypominając niedawno przeżyte cierpienia, był także i niebez-

przyczynę śmierci. Sędzia zapisał żonę Mac Sviney'a: „Czem się zajmował mąż pani?“ Odpowiedź brzmiała: „Był ochotnikiem armii irlandzkiej“. Sędzia starał się uchylić tę odpowiedź żona zmarłego jednak uparła się przy niej, wobec czego w akcie zejścia została ona zapisana. Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju w dziejach Anglii. Na pytanie: „Czy mąż pani chciał umrzeć?“ — pani Mac Sviney odpowiedziała: „Nie chciałem wcale śmierci i oświadczyć, że muszę wyjść z więzienia żywym, albo umarłym“. Po otrzymaniu pozwolenia na pogrzeb, rodzina zmarłego umieściła na trumnie następujący napis: „Terencyn Mac Sviney, 40 lat, dowódca pierwszej brygady Corku ochotniczej armii irlandzkiej, członek rewolucyjnego parlamentu irlandzkiego i burmistrz miasta Corku, zamordowany przez endoziemców w Brighton w Anglii, czwartego roku Republiki irlandzkiej“.

Po złożeniu zwłok swego małżonka na spoczy-

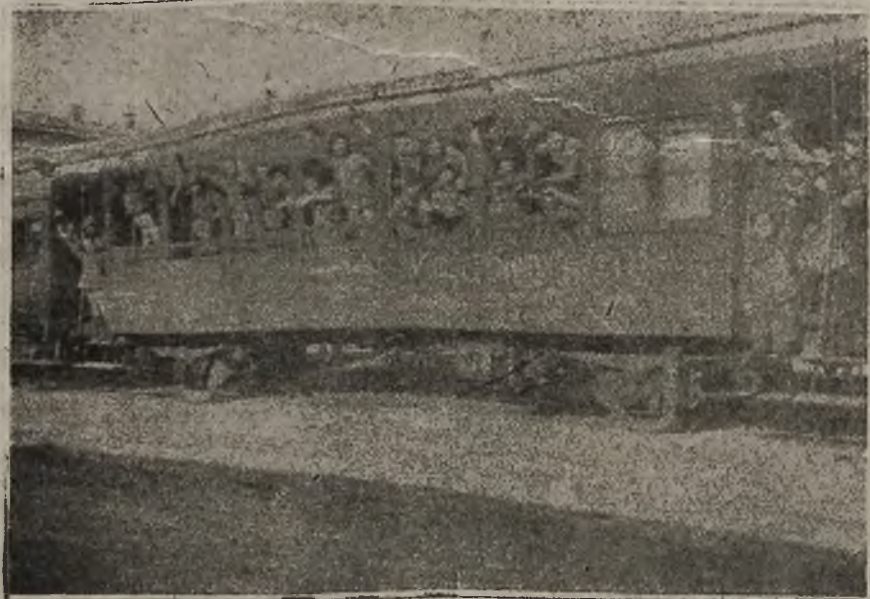
Nowy kierunek w Ameryce.

Gdybyśmy mogli zajrzeć w głąb duszy każdego z polityków, którzy niczem ów biblijny Płat, umywały swe ręce, zapewniając, że wojny bynajmniej nie pragnęli, przekonalibyśmy się, że każdy parł do jej wybuchu, pragnąc jednak, aby ta toczyła się jak najdalej od niego, a on na niej mógł zrobić jak najlepszy interes. Taka Anglia na przykład starała się zawsze o doprowadzenie do wrzenia w bałkańskim kotle, a tam właśnie rozpoczęła się owa zawierucha, która wbrew oczekiwaniu, ogarnęła cały świat.

Najmniej może pragnęły wojny Stany Zjednoczone Ameryki północnej, nie mając nic przeciw temu, aby zrobić dobry interes, przystępując do niego narażając nie z orężem w dłoni, lecz po kupiecku, z ołówkiem. Dopiero gdy Francji i Anglii zaczęło grozić poważne niebezpieczeństwo, zmieniły dotychczasowy kierunek swej polityki i włączyły się czynnie do wojny, ale bynajmniej w obronie cywilizacji, lecz zagrożonych swych interesów.

Kto powiedział „a“, powiedzieć powinien i „b“, jeżeli tego zwłaszcza interes wymaga. Likwidacja wojennych interesów dotąd nie nastąpiła, dawny system, któremu miała położyć kres wojna, bynajmniej się nie zmienił, kto silniejszy, ten tylko może swą wolę narzucić słabszemu.

Zatem stosując się do ducha czasu, postępując dziś Anglia tak, jak to było dawniej w starej Europie, gdzie dyplomacya wichrzyła na wszystkie



Pianafiskie cicha: Opuszczający Bjekę legionści wznoszą okrzyki na cześć D'Annunzia,



Nowy kierunek w Ameryce: Delegacja Stanów Zjednoczonych do republik południowo-amerykańskich na pokładzie statku „Mayflower“.